Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 6 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 127 **Kraków, Niedziela dnia 10 Maja 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc maj do 11 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Przeznaczamy dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu“, jako premję za złożeniem tylko 1 kor. 20 hal. słynną 4-ro tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“.

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Kronika tygodniowa.

Kiedy na scenie teatru miejskiego genjusz poety wywołał potężne wizje Śmiałego i świętego Stanisława, równocześnie na około Skałki roztoczył się coroczny obraz wielkiej pielgrzymki ludowej, do miejsca wsławionego śmiercią i cudami Patrona Polski. Zewsząd płyną gromady włościan śpiewających pobożne a odwieczne pieśni, aby w modlitwie gorącej znaleźć ukojenie i pociechę dla swych bólów i cierpień.

Dawniej cała Polska czciła świętego Stanisława, ale po zaborze dekrety austrjackie zdegradowały Go z rangi Patrona a natomiast oddano Galicję pod opiekę świętego Michała. Wielki to i potężny Patron, ale opieknje się specjalnie Rusinami, to też nie rozumiemy doprawdy czemu nawet w krakowskiej djecezji na prawym brzegu Wisły, dzień świętego Stanisława już nie jest obchodzony, wbrew wszelkim tradycjom i kościelnym rozporządzeniom.

A przecież chyba by było najwłaściwszem, gdyby święty Polak opiekował się w niebie swymi rodakami, tem bardziej, że dzień św. Michała ma cokolwiek urzędowy charakter, więc nie może być tak szczerze i serdecznie święcony. Zresztą lud nie bardzo się troszczy o urzędowe obchody, i po dawnemu spieszy do trumny świętego Stanisława. Piękny to obyczaj i objaw głębokiej pobożności, trzeba tylko pamiętać, że te tłumy ściągające do Krakowa przez cały tydzień, nie samą modlitwą żyć mogą, ale szukają także rozrywki i znajdują ją przedewszystkiem... w niezliczonych żydowskich szynkach, tam tonie pieniądz w pocie czoła zarobiony, tam nieraz ginie moralność i uczciwość pielgrzymów. Dobrze więc przysłużyłby się społeczeństwu, ktoby się zajął organizacją zabaw ludowych, zastosowanych do potrzeb i upodobań naszego ludu, rozsądnych i przyzwoitych. Ważną rolę mógłby odegrać teatr ludowy należycie pokierowany, ale na razie dzięki fermentom radzieckim mamy zamiast teatru ludowego... czeską operetkę, a p. Zawadzki wędruje po wschodniej Galicji ze swoją trupą.

Oby już raz się skończyły te różne prowizorja, oby raz nareszcie ojcowie miasta przestali gadać, a zaczęli działać, bo te potoki wymowy lejące się niestety mocnym strumieniem na każdem posiedzeniu Rady, dają więcej wody niżeli Wisła w lecie.

* * *

Jeden z moich przyjaciół, obywatel tak niewinny i sumienny, że opłaca podatek osobisto-dochodowy, układał urzędownie w mojej obecności fasję, w której podał swój dochód na 6000 koron, nadzwyczajnie mi tem imponując. Mam ja, — mówił, czasem mniej — czasem więcej, o kilkadziesiąt koron, ale obliczam im 6000, jako dochód najwyższy. U mnie moralność podatkowa przedewszystkiem“.

W kilka tygodni potem otrzymał moralny podatkowicz, od administracji podatkowej pismo, które na wieczną rzeczy pamiątkę tutaj powtarzam:

„Obliczenia i dochodzenia przeprowadzone przez władze skarbowe, wykazały, żeś Pan swój dochód o wiele za nisko podał, i wzywamy Pana do bezzwłocznego sprostowania fasji. A mianowicie doszły do naszej wiadomości następujące fakty, które bardzo dokładnie wskazują wysokość pańskiego majątku.

I tak wiemy, że pan codziennie między 12 a 1 zachodzisz do cukierni, gdzie wypijasz kieliszek wódki angielskiej gorzkiej, albo nawet koniaku i przegryzasz ciastkiem lub co gorsza pasztecikiem. Przyjmując wydatek stąd płynący tylko na 25 ct. dziennie tylko przez 300 dni, otrzymamy sumę 75 złr., która skapitalizowana po 5 proc., daje kwotę 1500 złr. Następnie w godzinach wieczornych, zachodzi pan codziennie do Hawełki lub Wentzla, gdzie, jak sprawdziliśmy, wypijasz pan bombę pilznera, w połączeniu z kanapką obłożoną szynką, a nawet łososiem lub kawiorem. Wynosi to co najmniej 30 cent. dziennie i reprezentuje procent od kapitału 2000 złr. Dalej sprawdzono jak najdokładniej, że u pana odbywają się dwa razy na tydzień zebrania wintowe, na które uczęszcza 4 do 8 osób. Ponieważ pan zwykle przegrywasz (ostatni raz wpadłeś pan bez siedmiu na wielkiego szlema bez atu!) przyjąć należy, że wydajesz z tego powodu co najmniej 4 korony tygodniowo czyli 200 koron rocznie, co odpowiada kapitałowi 4000 koron. Wydatki na kolację wynoszą po trzy korony od osoby, jeżeli jest polędwica, a p 2 jeżeli jest cielęcina; przyjmując nawet 2 korony otrzymujemy 28 koron tygodniowo czyli 1456 rocznie, co równa się kapitałowi 30.000 koron. Mieszkanie przez pana zajęte ma łazienkę, która nie jest potrzebna ani panu, ani jego żonie, ani ich dorosłej córce; jest to zatem zbytek, który taksujemy co najmniej na 300 kor. rocznie.

Tak samo zbytkiem nagannym jest trzymanie kotki z kociętami i pieska pokojowego, co wszystko przysparza wydatków na jakie 200 k. rocznie. Znowu zatem dochodzimy do kapitału 10.000 koron.

W ostatnich czasach spotykano pańską żonę i pańską córkę w nowych kapeluszach, otaksowanych przez znawców na jakie 30 do 40 kor. Szelest ich sukien zdradzał, że były na jedwabnej podszewce, a gdy wsiadały do dorożki, ujrzano lakierowane trzewiki i koronkowe obszycie halek. Wszystko to razem oceniamy minimalnie na 2000 koron rocznie jako procent od 40 tysięcy koron. W lecie wyjeżdżacie państwo do Zakopanego, albo nawet do Krynicy, co, jak łatwo się domyśleć, kosztuje prawie 1000 koron, nie mówiąc o wycieczkach, zabawach i reunionach. Nie wspominamy już o tem, że widziano pana kilkakrotnie spacerującego z kwiatkiem w klapie od surduta, że jednej z artystek teatru ludowego ofiarowałeś pan bukiet z bzu, że wreszcie odwiedziłeś pan podczas nieobecności żony Orfeum. Wydatków stąd pochodzących nie określamy ściśle, gdyż są nieobliczalne. Ale doszło do naszej wiadomości, że pański ojciec i dziad, byli to ludzie oszczędni i pracowici, musieli zatem pozostawić wielkie kapitały, które pan tylko powiększyłeś, nie słyszeliśmy bowiem dotychczas, abyś pan rozbił jaką kasę, albo zdefraudował jaki depozyt, albo wreszcie fałszował weksle.

Te sposoby znaczniéby obniżyły wymiar podatku. Obecnie jednak wiemy, że wydatki zbytkowe Pana i pańskiego domu, przedstawiają procent na 200,000 koron. Stąd śmiało wnioskujemy, że posiadasz pan co najmniej dwa miliony kapitału, i od tej sumy wymierzamy panu podatek“.

Mój przyjaciel, przekonawszy się, że wszystkie jego najskrytsze tajemnice zostały wykryte, i zgnębiony przeświadczeniem, że posiada miliony, których niemógł odszukać w swoim pugilaresie, pełen zgrozy i przerażenia, odebrał sobie życie. Ten wysoce nieobywatelski sposób usunięcia się od obowiązków podatkowych, piętnujemy na tem miejscu w imię moralności podatkowej.

Dwie lekcje.

(Czesi i bank Austro-Węgierski. — Zakupno akcji.— Wzór walki narodowej. — Madziarzy i armia narodowa. — Potrzeba egoizmu narodowego. — Stoimy w miejscu).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Do tej pory nie było w radzie generalnej Banku austro-węgierskiego ani jednego Czecha. Zasiadają tam Niemcy i zasiadają Węgrzy. Kapitał czeski, handel czeski, przemysł czeski nie miały przedstawiciela w tym organie naczelnym głównej instytucji finansowej całego państwa, regulującej stosunki kredytowe.

Niebawem przecież zajdzie zmiana pod tym względem. Już na ostatniem posiedzeniu walnem akcjonarjuszów Banku austro-węgierskiego posłowie czescy Kaftan i Formanek zażądali, by w radzie generalnej znalazło się miejsce dla dwóch Czechów. Gubernator Banku dr Leon Biliński udzielił im ściśle poprawnej, opartej na statutach odpowiedzi, że do Rady wchodzą mężowie zaufania większości akcjonarjuszów. Jeżeli Czesi zatem poprą swoich kandydatów odpowiednią ilością głosów, nikt nie będzie mógł im zabronić zajęcia godności radców generalnych.

Czesi zrozumieli, że tylko ta droga, zgodna z statutami, może ich doprowadzić do celu pożądanego. Wydano hasło czeskim kasom oszczędności, oraz innym czeskim instytucjom finansowym, by kupowały akcje Banku austro-węgierskiego. Prawo głosu na zgromadzeniu walnem ma właściciel co najmniej dwudziestu i wyżej akcji. Nikt więcej, niż jednego głosu, nie może posiadać. Posiedzenie walne jest prawomocnem, jeżeli się znajdzie na sali stu akcjonarjuszów, mogących głosować. Prawo głosu właścicielowi dają te akcje, które kupiono i przepisano na nazwisko nowego właściciela przed lipcem danego roku i zameldowano w listopadzie na zgromadzenie walne zwyczajne. — Akcje są imienne; stempel płacony przy przepisaniu, wynosi około 13 koron.

Umyślnie przytaczam wszystkie te szczegóły, by uświadomić czytelnika polskiego, jak uciążliwą jest procedura nabywania akcyj i robienie przygotowań około zyskania na zgromadzeniu walnem odpowiedniej ilości głosów. Wymaga owa akcja systematycznego planu działania, mrówczej pracy, wytrwałości, sztuki obchodzenia przeszkód tam, gdzie nie można ich wziąć szturmem. Uczyć się musi naród tych zalet dziesiątkami lat, może nawet szeregiem wieków, a nie nauczy się nigdy, jeżeli nie posiędzie zdrowego, szlachetnego egoizmu narodowego, który uczy, że nie to ładne, co ładne, i nie to dobre, co dobre, lecz przedewszystkiem to musi być dla nas ładnem i to musi być dobrem, co jest swojskiem i polskiem. Daje owej polityki i owego samolubstwa narodowego piękny, tudzież rozumny przykład Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“, kiedy każe się nam zachwycać nie włoskiemi, ale naszemi krajobrazami.

Historja ostatnich lat pięćdziesięciu w Austrji poucza, że tylko te dwa narody w monarchji Habsburskiej doszły do znacznych zdobyczy politycznych, które właśnie posiadają największą dozę samolubstwa zbiorowego, narodowego, to jest Czesi i Madziarzy. Oba te narody nie troszczyły się i nie troszczą nasamprzód o państwo, a potem dopiero o rękojmie własnego roz-

woju narodowego. Przeciwnie rozwój narodowy stawiają na pierwszem, potrzeby państwa na drugiem miejscu.

I my, Polacy w Austrji, słabe rękojmie — oparte na świstku papieru, jak słusznie, a ku naszej przestrodze i pamięci powiedział dr Koerber w dniu 16 października 1902 r. — naszego rozwoju narodowego zyskaliśmy w latach, gdy zdrowy, użyteczny egoizm polski stawialiśmy wyżej, niż tak zwane potrzeby państwowe, które za każdego gabinetu są inne i w umyśle każdego ministra przedstawiają się odmiennie.

Dopiero potem, gdy fałszywa metoda dyplomatyzowania wzięła górę nad jasnem, logicznem rozumieniem potrzeb narodowych; gdy czynnikom decydującym w Wiedniu udało się wytworzyć w kraju u nas stronnictwo, które wyżej kładzie interes kastowy, niż interesy narodowe; gdy Koło polskie ministrowie wiedeńscy omotali siecią duserów i łask, dopiero wtedy nastał u nas zastój w kierunku zdobywania nowych posterunków narodowo-politycznych. I nie może się dziać inaczej, skoro reprezentacja polska w Wiedniu, zamiast z dumą dźwigać sztandar narodowy, chlubi się, że jest stronnictwem państwowem.

Czesi co lat parę zdobywają nowy posterunek narodowo-polityczny. Nie proszą się o niego, nie wyczekują, by wpadł im sam w ręce, lecz zdobywają go rzetelną, wytrwałą pracą. A przedewszystkiem myślą o zdobyczach tego rodzaju. Cały naród prowadzi ścisły nadzór nad tem, co jeszcze możnaby zdobyć, gdzie należy stanąć, by zyskać sposobność do dalszych ataków. Odkrywszy taki teren, który byłby przydatnym dla narodu, robią odpowiednie przygotowania i szturmują tak długo, póki go nie zdobędą.

W Budapeszcie znowu widzimy, jak opozycja walczy bezwzględnie, szorstko, zacięcie... Inaczej bowiem niczego się w walkach politycznych z biurokracją, a zwłaszcza centralistyczną i niemiecką, nie zdobywa. Już dzisiaj narodowa prasa madziarska pisze otwarcie, że stronnictwo niezawisłości wytknęło sobie jako cel rozdział armji i cel taki musi osiągnąć. Dzisiejsza obstrukcja, to dopiero początek propagandy, której ukoronowaniem będzie uzupełnienie odrodzenia narodowego, zapoczątkowanego ugodą niekompletną w 1867 r.

Madziarzy mogą już stawiać sobie wyższe cele, bo zdobyli więcej, niż Czesi. I jedni i drudzy przecież nie zaniedbują zdobyczy narodowych. My stoimy w miejscu. A kto w życiu politycznem stoi w miejscu, gdy inni idą naprzód, ten przegrywa. Zapamiętajmy to sobie...

Listy z Wiednia.

Wenecja (C. d.) — Wielkomiejskie życie wiedeńskie. — Świat podziemny.

Karuzele, huśtawki i tym podobne przyjemności „Wurstelprateru", ustąpiły tu miejsca zabawom szlachetniejszego rodzaju: W Bijou-Theater produkują się komicy tłustymi kupletami i panienki mniej lub więcej kompletnie ubrane. Jest to zwyczajne Variété. Takież samo drugie, tylko na świeżem powietrzu, mamy na Campo I. Z licznych produkcyj zasługuje na wzmiankę parodja Monny Vanny: Dekoracje zmieniają się w niej w oczach widza i całe trzy akty kończą się w kilkunastu minutach. Artyści grają oczywiście z odpowiednim patosem, przypominając grę dawnych aktorów prowincjonalnych. Nie potrzebuję chyba dodawać, że sztuka jest odpowiednio skandalicznie wyzyskana. W akcie pierwszym Guido Colonna i ojciec jego Marco, rzucają się jak opętani po scenie, targając włosy. W drugim Prinzivalle dostaje w papę od Trivulzia, posła Florencji, poczem przewiązują mu głowę chustką. Monna Vanna okazuje się wcale nie sentymentalną, Prinzivalle zaś przeciwnie platonicznym. Daje się słyszeć krzyk pastuchów bydła, podnoszą zasłonę i oto spostrzegamy wrzeszczącego w niebogłosy pachołka, który pędzi do Pizy... papierowe woły. Akt trzeci: Stary Marco Colonne i jego adjutant pałaszują zawzięcie przyświadczając sobie, iż śniadanko przysłane przez Prinzivalla jest wcale niezłe. Guido Colonna, który w pierwszym akcie był czarny jak heban, wchodzi teraz bielutеńki; tak przez jedną noc osiwiał ze zmartwienia. Pojawia się Monna Vanna, a za nią paru ludzi zajadających z apetytem chleb z kiełbasą. To ludność Pizy obdarowana przez Prinzivalla, który stoi obok. Następuje scena gwałtowna między Guidonem a Monną Vanną, poczem ta ostatnia wycałowuje namiętnie Prinzivalla i każe go odprowadzić do więzienia, zaś biedny jej małżonek chwyta w niepewności pęk margeritek i obrywając gwałtownie pyta wyroczni: *„Hat er sie besessen? Hat er sie nicht besessen?"*

Trzeciego maja, w niedzielę, upał był wielki; Wiedeńczycy wyruszyli na wycieczki tak, że miasto się wyludniło.

Wiedeń jest w całem tego słowa znaczeniu wielkiem miastem... Ma wszelkie jego pozory i żyje życiem prawdziwie wielkomiejskiem. Już o Warszawie możnaby to powiedzieć, tylko z pewnemi zastrzeżeniami. Wiedeń podobnie jak Paryż nie śpi nigdy. Kiedy z brzaskiem dnia znużeni bonvivanci powracają do domowego ogniska, aby znaleźć tu zasłużony wypoczynek po całonocnych trudach — przekupnie i handlarze wszelakiego rodzaju rozkładają już swe towary na targowiskach. Każda pora dnia i każda dzielnica mają swój ruch specjalny.

Rano, w południe i wieczorem spotkasz młodzież szkolną i całe legiony przeróżnych robotników; wogóle ludzi pracy. Popołudniu wylega plutokracja, wieczorem zaś półświatek tutejszy. Kawiarnia i ulica odgrywają w Wiedniu wielką rolę w urobieniu i życiu ludzi. Uzupełniają się wzajemnie, stwarzają specjalny typ wielkomiejskiego brukowca. Ulicy nie można sobie wyobrazić bez pieszych, rzęsiście oświetlonych sklepów, w których znajdziesz wszystko, co produkuje świat nowożytny, począwszy od wspaniałych amerykańskich brylantów po cztery guldeny, aż do najdroższych i najdoskonalszych tkanin i materji.

Specjalny wygląd mają tutaj kobiety. Przedewszystkiem znaczny procent tych, które spotykasz na każdym kroku — to „Demi Monde". Zawsze eleganckie, różnej zresztą jakości, z symboliczną sakiewką — rzuca się każdemu w oczy. Ale i inne niewiasty tak przejmują się chęcią podobania się, tą swoją rolą kobiety — samicy, iż upodobniają się do poprzednich i wszystkie wyglądają „à la Demi Monde". To ich zachowanie się, ten ruch specjalny, ujęcie sukni tak, że kształty modeluje już.... nie wiatr. Tem działa się na brzydszą rodu ludzkiego połowę, na odwrót na piękniejszą — dobrze wyprasowanemi „inexprimablami" i cylindrem. Zaludnij tedy ulice takim światem, dodaj do tego wrzeszczących camelotów, puszczających ci pod nogi jeżdżące zabawki, nieskończone sznury tramwajów, omnibusów, powozów, dorożek — a będziesz miał Wiedeń, szczególniej wieczorną porą. Chociaż wszystko to jeszcze jest niczem w porównaniu z Brukselą, Paryżem!

Jest pewien osobny świato-pogląd, pewna metoda specjalna brania życia przez takich ludzi. Ogarnia ich jakaś ciągła gorączka, jakieś niczem graniczone pragnienie, jakieś nieustanne dążenie, ta żądza życia, którą napróżno doradzali stłumić w sobie i zaprzeczyć — Schopenhauer i filozofowie buddyjscy! Człowiek wpadłszy w ten wir, w to błędne koło, ginie w niem, jak kropla w morzu; ale zarazem uczy się cenić wartość i potęgę życia. Uczy się czuć siłę tłumu i potęgę mas. Wydaje mi się, że życie płynie tu daleko szerszą i bystrzejszą falą, niż u nas w Krakowie — ale pytanie czy nie płytszą?

Lecz to są pierwsze wrażenia, które się odnosi bezpośrednio po przyjeździe do Wiednia. I tu bowiem istnieje świat głębszy, podziemny, ludzie żyjący dla idei, nauki lub sztuki — ale o tem innym razem.

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

104 (Ciąg dalszy).

Zofja szarpnęła niecierpliwie lejce trzymane w ręku i rzekła krótko:

— Nie — nigdy!...

— To się da wytłomaczyć! Żyjąc w takim zaścianku! Nie widząc świata!...

— Więc pan sam tak podróżuje?! — przerwała poraz drugi Zofja, zmieniając przedmiot rozmowy.

Mieczysław zagryzł wargi.

— Czy sam? Tak, bo... (żona tymczasem bawi w Warszawie...

— Jakże zdrowie pani!?...

— Dziękuję! — bąknął Półkozic.

Zofja rzuciła okiem na pole.

— Czas na mnie! Ludzie czekają!... Muszę pana pożegnać!... Każdą sekundę mam wyliczoną!...

— Przepraszam najmocniej; zająłem jej tyle drogiego czasu!... Miałem zamiar złożyć jej uszanowanie, ale nie śmiem burzyć porządku...

— Święta mam wolne!... Jeżeli pan łaskaw — proszę bardzo!...

Słowa ostatnie Zofja wymówiła z chłodnem ugrzecznieniem. Podała końce palców Półkozicowi i targnęła lejcami. Bryczka ruszyła żwawo z miejsca.

Mieczysław stał jeszcze czas jakiś, ścigając oddalającą się bryczkę, wreszcie zawrócił ku domowi.

Był zirytowany i zły. Odpowiedź Zofji dotknęła go do żywego.

— Co ona sobie myśli?! Co znaczy ten ton imponujący!... Obrzydliwa sawantka. W głowie się jej przewróciło! Szczyci się tem, że wyszła na babę wiejską!... Trzebaby mieć dużo odwagi cywilnej, żeby zgodzić się na małżeństwo z taką panną!... Przytem zbrzydła!... Opuszczona... niezgrabna. Ręce szorstkie, jak szczotka!... Przyjemny typ!... Za grosz kobiecości!... A zjadliwa przytem! Interesuję ją zdrowie... tej!..

Półkozic ściął laską wystającą nad rowem pokrzywę i starał się samego siebie uspokoić.

— Z dwojga złego wybierając... od takiego skarbu trzeba się trzymać najdalej!...

Ładnieby był wyszedł, gdyby dał się wówczas pociągnąć... A ciągnęli go!.. Stary Bożywolski codzień robił aluzje i nawet planów swoich nie obwijał w bawełnę!... I pomyśleć, że on sam wtedy miał chwilę urojenia..., że uczuwał skrupuły, że wahał się!... Umiała zręcznie odgrywać rolę niewiniątka. Jaka zarozumiałość! No — udało się jej! Udało, nic więcej. Zbieg szczęśliwych okoliczności, łut szczęścia! Ile z tego pychy! Parafjanka! Ludzi nie widziała, świata... a o sobie trzyma Bóg wie ile!... Ta Emma bez majątku ma więcej danych na dobrą żonę od tej tutaj..

Półkozic umacniał się całą siłą woli, powtarzał sobie, że Zofja ze swoją pracowitością, zapobiegliwością nic nie jest warta, że pozuje na jakąś bohaterkę, a jest sobie tylko pospolitem, chciwem grosza stworzeniem, nie mającem żadnych porywów, żadnych ideałów, które w innych warunkach tak samo rządziłoby w sklepiku z wiktuałami, jak i w chłopskiej zagrodzie. Pyszny materjał na gospodynię, na szafarkę — nic nadto!...

Mieczysław starał się nie myśleć więcej o Zofji, nie zajmować się nią wcale. Co go ona mogła obchodzić! Kiedyś, dawniej byli z sobą bardzo dobrze, bardzo blisko, ale teraz... nie łączyło ich nic. Stary Bożywolski powołał go na opiekuna, ale ona dobrowolnie podeptała jego życzliwość, usunęła się, nie chciała słuchać!... Chciała się rządzić swoim rozumem! Ba, nawet pocciwemu radcy dała do poznania, żeby się nie wtrącał...

Odpokutuje ona za swoje! Będzie gorzko ukaraną za swoją pewność!... Vogel czatuje, wpadnie w zastawione sidła a potem niech sobie samej winę przypisze!

Z głębokiem przekonaniem, że złe musi zasłużoną karę ponieść a tryumf cnoty się zbliża niechybnie, Półkozic wszedł do swego gabinetu. Równocześnie prawie z przeciwnej strony nkazała się we drzwiach pani Marta, zapraszając do podwieczorku. Mieczysław niechętnie podążył za swoją opiekunką. Apetytu nie miał. Wymawiać się nie chciał, obawiając się długiej tyrady pani Marty na temat złego humoru, ciężkich czasów i jej wysokiej delikatności, do której zmuszało ją wychowanie i wrodzona subtelność uczuć.

Podwieczorek zaczął się w milczeniu. Pani Marta zdawała się być bardzo zamyśloną. Półkozic bynajmniej nie miał zamiaru przerywać tej zadumy. Rozwinął paczkę gazet i zatopił się w przeglądzie politycznym.

Pani Marta westchnęła. A westchnęła tak ciężko, tak głęboko, tak przeraźliwie, że Mieczysław mimowoli oderwał oczy od artykułu.

— Bardzo ładne dzisiaj powietrze! — szepnęła melancholijnie pani Marta.

— Aha! — mruknął Mieczysław.

— Pan hrabia dzisiaj był... łaskaw się przechadzać!...

— Hm — Hm! — przytwierdził Półkozic, udając zatopionego w gazecie.

— Tak, ja wiem! Ja wszystko wiem! — zauważyła pani Marta.

— Co pani wie?! Co?! — zagadnął ze zdziwieniem Mieczysław zainteresowany tajemniczością tonu gospodyni. Pani Marta spuściła oczy i zaczęła skubać róg zarzuconej na plecach włóczkowej chustki.

— Ja wiem!... Pan hrabia rozmawiał z tą panną!... Z tą panną...

— Z jaką panną?! — przerwał niechętnie Mieczysław, nie rozumiejąc o kim mowa.

— Panie hrabio... ja nie śmiem ale ja wiem wszystko... ja już mam taką naturę, że jak komu bardzo dobrze życzę, jak kto mnie bardzo...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chłosta dzieci.

Powoli, bardzo powoli przedostają się idee humanitarne do umysłów warstw szerszych. Na stronicach historji, niby nić czarna, przewija się daremnie walka pionierów idei humanitarnych o zupełne zniesienie kar cielesnych. Prawodawstwa karne różnych społeczeństw ucywilizowanych, w miarę rozszerzenia się zapatrywań na istotę przestępstwa, stosowanie kar cielesnych w ogóle, a chłosty w szczególności, coraz bardziej ograniczały: najpierw uczyniono wyjątki dla osób pewnego pochodzenia, dalej pewnego wieku i t, p. W wielu państwach chłostę zupełnie zniesiono.

W ogromnie zawiłej sprawie wychowania młodego pokolenia sprawa kar cielesnych niestety, nie jest jeszcze należycie i powszechnie potępiona. Przeciwnie, od czasu do czasu podnoszą się głosy, że bez kar cielesnych wychowywać dzieci nie można, że w wielu razach jedynie obawa bolu fizycznego i związanego z nim wstydu, może być hamulcem do powstrzymania dziecka od niewłaściwego postępowania.

Czyż tak jest w istocie?

Przedewszystkiem w wychowaniu mamy do czynienia z czemś niezwykle zawiłem, zagadkowem, zmiennem, bo z duszą dziecka. A dusza dziecka to przecież morze niezgłębionych zagadek i tajemnic. Studja psychometryczne, badania patologji pedagogicznej, obserwacje pedagogów, ankiety psychologów uniosły zaledwie rąbek owej tajemniczej zasłony, jaka świat dziecięcy pokrywa. Rzadko posłuszni głosom, nawołującym nas do indywidualizowania charakteru i zdolności dzieci, do zakładania zakładów wychowawczych dla dzieci słabo uzdolnionych, upośledzonych na umyśle lub dotkniętych niedorozwojem moralnym, przekładamy w razie „przestępstwa“ dziecka, załatwianie się z niem doraźne, zapomocą kary cielesnej, nad zbadanie przyczyny niewłaściwego postępowania i w razie potrzeby zastosowanie kary moralnej?

Czyż nie dajemy sobie przez to samo świadectwa lenistwa, braku cierpliwości?

Czyż nie wyrażamy przez to swej nieudolności w postępowaniu z dziećmi? jest to oczywiście najszybsze rozstrzygnięcie sprawy, lecz bynajmniej nie najlepsze.

Węzeł rozciąć jest łatwiej, niż rozplątać go powoli, a przecież powinno nam zależeć na całości nitek tego cudnego przędziwa, jakiem jest dusza dziecka. Łatwiej uśpić dziecko, wprowadzając je w stan odurzenia zapomocą kołysania, aniżeli mieć taką pieczę nad niem, by zasypiało zdrowo snem naturalnym. Ow prosty sposób załatwiania się z przestępstwami dzieci zapomocą kar cielesnych, może kto zechce usprawiedliwiać nadmierną liczbą uczniów, gdy chodzi o nauczycieli lub brakiem czasu, walką o chleb powszedni, gdy chodzi o rodziców. Lecz w ten sposób winy ani rodziców ani nauczycieli wytłumaczyć nie można.

Chłosta przedewszystkiem jest namacalnym symbolem prawa pięści. — Przewaga silniejszego nad słabszym i chęć pokonania drugiego przez pierwszego — co wraz z egoizmem najrdzenniejszą osnowę naszej istoty moralnej stanowi i z czem wychowanie z wielkim wysiłkiem uporać się stara, w chłoście słabych dzieci znajduje swój wyraz i poparcie. Dziecko widzi tu przewagę siły fizycznej. Godne jest uwagi, że u narodów, u których prawo pięści, w stosunkach ogólnych od dawna było krzewione i w wychowaniu młodzieży pozyskało prawo obywatelstwa. W ostatniem wydaniu podręcznika hygjeny szkolnej, profesora Bagińsky'ego z Berlina czytamy, w jaki sposób i w jakie miejsca stosować należy uderzenia.

Uderzenia cielesne pod żadnym względem nie przechodzą obojętnie dla młodzieży karanej.

Przedewszystkiem pamiętać należy, że osoba (nauczyciel lub ojciec), przyzwyczajona do karania cielesnego dziecka, w chwili uniesienia, gniewu lub złości, spowodować może poważne fizyczne obrażenia, a niekiedy przyprawić o nieuleczalne kalectwo. W braku rózgi, trzciny, rzemienia i t. p. narzędzi kary, karze się wtedy tem, co wpadnie pod rękę.

Znakomity psychiatra profesor Kraft-Ebing w swej „Patologji“ zwraca uwagę, że u nauczycieli psychopatów zadawanie bólu dziecku, wywoływało specjalne zadowolenie.

Nie o stronę fizyczną, nie o możliwość kalectw nam chodzi. Nie każde dziecko będąc karane, myśli jak Antek w pięknym obrazku Prusa, że dostaje „jeno na rozgrzewkę“.

Zadraśnięty tu jest charakter dziecka w swej najistotniejszej podstawie, dotknięta jest duma dziecka, poczucie godności osobistej. Odpowiednio do swej wrażliwości dziecko w różnym stopniu reaguje na doznane cierpienie. W każdym razie miłością za chłostę nie odpłaca. Instynktem swoim dziecięcym odczuwa bezwiednie, że karzą je w ten sposób, bo jest słabe i bronić się nie może.

W kronikach pism codziennych czytamy nieraz o ucieczce z domu rodzicielskiego, przyczyną tego jest zazwyczaj zadana chłosta w domu lub obawa przed nią.

Ponieważ zaś zawsze mając do czynienia z dzieckiem, powinniśmy uświadamiać sobie, że mamy do czynienia z szeregiem wielkości niewiadomych, tworzących połączenia często dla nas zupełnie niespodziewanie, przeto bezkarnie prób tych nigdy czynić nam nie wolno.

Również podnieść należy, że kara cielesna, jaką jest chłosta, potępiona bezwzględnie przez lekarzy i rozumnych wychowawców, nietylko na bitych wywiera wpływ ujemny. Niemniej szkodliwie i demoralizująco działa ona na bijących, przytłumia w nich delikatność uczuć, rozbudza niższe instynkty zwierzęce, z którymi cywilizacja całe stulecia walczyła.

Dlatego ubolewać należy nad społeczeństwem, jeżeli pod jakimkolwiek pozorem jego wychowawcy stosują chłostę, ubolewać należy nad społeczeństwem, jeśli w niem brak wychowawców, szerzej patrzących na cel i zadania wychowania, jeśli w niem brak wychowawców umiejących „mieć serce i patrzeć w serce“.

P. Żdr.

ZE ŚWIATA

74 porażeń słonecznych w maju. — Atletyczne zęby. — Przepowiednie angielskiego „proroka.“ — Monarchowie w Paryżu. — Spiskowi bułgarscy w Salonikach.

74 porażeń słonecznych w maju. — Z Drezna donoszą do „Deutsche Warte“ sensacyjną wiadomość, istotnie bardzo dziwną wobec niedawnych zasp śnieżnych i niskiej temperatury. Przy uroczystości złożenia hołdu królowi 74 (siedmdziesiąt cztery!) osób dostało porażenia słonecznego.

* *
*

Atletyczne zęby. Nauczyciel duńskiego klubu atletów w Brooklynie, Otto Peterson, postanowił dać przedstawienie, jedyne w swoim rodzaju, na życzenie firmy cyrkowej Barnum i Bailey. Peterson zobowiązał się do następującego eksperymentu. Trzymając się sznura li tylko zębami, ma dać się przenieść z 20-go piętra, któregoś z olbrzymich domów amerykańskich na szczyt wieży Manhatta. Firma Barnum i Bailey w razie powodzenia przedsięwzięcia (czyli zapewne w razie, gdy Peterson nie skręci karku) ma zamiar angażować Petersona do cyrku jako championa wszystkich atletów „zębowych“.

* *
*

Przepowiednie angielskiego „proroka“. Angielski „prorok“ Kymry ogłasza w „Daily News“ następujące przepowiednie. Roku 1903 Balfoura spotka jakieś wielkie niebezpieczeństwo. Wielkie zmiany nastąpią w narodzie angielskim podczas maja. — W czerwcu dwór wdzieje żałobę. Car umrze. Rosja i Francja zatakują Anglję i Japonję, które z walki wyjdą zwycięsko. (Szczególne proroctwo wobec zbliżenia się Anglji do Francji.) R. 1904. W marcu zostanie zawartym zaszczytny pokój. Sułtan i król belgijski będą wypędzeni. W Rosji, Francji i Turcji a może także w Hiszpanji zajdą wielkie zmiany. W listopadzie odbiorą prezydenturę Rooseveltowi. R. 1905. W lutym umrze ktoryś z monarchów środkowo-europejskich, w sierpniu pójdzie na tamten świat Salisbury i feldmarszałek Walseley. W listopadzie dwór angielski znowu wdzieje żałobę. W zimie spotka cesarza Wilhelma nieszczęście. R. 1906. Afryka połnduiowa rwie się do walki. Zły rok. R. 1907. W czerwcu i w lipcu powstają przeciw Europie Chiny. W listopadzie umrze Sarah Bernhardt. R. 1914. Wielkie zmiany w Rosji w marcu. — R. 1921. W czerwcu umrze Rudyard Kipling, w sierpniu Mikado. Jednem słowem dużo sensacyj. Życie urozmaicone.

* *
*

Monarchowie w Paryżu. Z powodu odwiedzin Edwarda VII, dzienniki paryskie przypominają, jak podejmowano królów za czasów monarchji. W roku 1689 na dwór Ludwika XIV przybył wygnany z Anglji Karol II. Król francuski wyjechał na jego spotkanie z Wersalu do Chaton, powitał tu królowę i księcia Walji, całując oboje. Touralle, nadworny tapicer, wręczył monarchini kluczyk od szkatułki, w której było 6000 pistolów (60.000 fr.). Powitanie Karola II było jeszcze serdeczniejsze. Gdy wygnaniec schylał się do kolan „króla—słońca“, ten podjął go, ucałował i rzekł: „Nous vivrons sans façons“.

W 28 lat potem przybył w odwiedziny do Paryża Piotr I. Dalibois, „gentilhomme ordinaire“ Ludwika XV, przyjął go w Dunkerce; po drodze do Paryża rozstawione były konie i powozy; przeznaczono dla cesarza rosyjskiego w Luwrze apartamenty nieboszczki królowej Marji Leszczyńskiej, ale nie podobały mu się i zamieszkał w drugim, przygotowanym dla siebie pałacu Lesdignieres. Spał na łożu obozowem. Podejmowano cesarza wspaniale. Pozostawał w Paryżu 100 dni, a co dzień wydawano na przyjęcie 500—600 dukatów (1500—1800 fr.).

Odwiedziny Józefa II, cesarza Austrji, na dworze Ludwika XVI, miały charakter familijny. Monarcha przybył do siostry, Marji Antoniny. I on nie chciał zamieszkać w apartamentach, przygotowanych w Wersalu dla siebie, mówiąc, że w podróży zwykł „lokować się w karczmie (cabaret), że wprawdzie Wersal daje gościnę tylu hultajom (polissons), iż znalazłoby się miejsce i dla niego, lecz że kamerdyner ustawił mu już łóżko w oberży“.

Widząc przygotowania do wojny, którą Ludwik XVI zamierzał prowadzić dla podtrzymania republikanów w Stanach Zjednoczonych, buntujących się przeciw Anglji, Józef II potępił tę sympatję i rzekł:

— Co do mnie znajduję, że moim fachem jest być rojalistą.

* *
*

Spiskowi bułgarscy w Salonikach. Depesze doniosły, że sprawcy zamachu dynamitowego w Salonikach zostali wykryci. Dopomogła do tego pewna Włoszka, która zamieszkuje mały domek na uliczce za bankiem Ottomańskim i wynajmuje pojedyncze pokoje. Od roku mieszkał u niej niejaki Jerzy Jourdan, podający się za Serba, który chodził w fezie, a mówił tylko po turecku i po francusku. Dni spędzał stale za domem, nocami zaś przyjmował młodych ludzi, z którymi pracował; nad czem — tego gospodyni nie wiedziała. W kwadrans po wybuchu w banku, powrócił do domu, a następnego dnia rano wyszedł zupełnie inaczej niż zwykle ubrany, w kapeluszu słomkowym zamiast fezu. To przebranie zwróciło uwagę gospodyni i, po wyjściu Jourdana, udała się wraz z mężem do jego pokoju. Tu znaleźli kufer taki ciężki, że niepodobna go było podnieść, o czem zawiadomili policję. Jourdan, powróciwszy do domu, oznajmił gospodyni, że oczekuje swoich znajomych, a w chwilę potem trzydziestu żołnierzy z oficerem otoczyli dom, lecz ukryli się tak, że gdy towarzysze Jourdana przyszli z ciężkiemi paczkami, nie spostrzegli ich i zostali wpuszczeni do domu. Następnie oficer zapukał do drzwi i zażądał, by Serb wyszedł, ten ukazał się po chwili na balkonie, trzymając w lewej ręce rewolwer, prawą zaś rzucił bombę, na co żołnierze odpowiedzieli salwą strzałów. Jourdan rzucił jeszcze bombę drugą i trzecią, a ta zraniła go w rękę, poczem zastrzelił się niezwłocznie. Drugi Bułgar rzucił również dwie bomby i został zraniony; i on również odebrał sobie życie, zeskoczywszy do ogrodu z okrzykiem: „Tak umierają Bułgarzy!“ Dwaj inni uczestnicy spisku weszli na dach i stamtąd rzucali bomby, lecz pod salwą strzałów spadli niebawem nieżywi. W pustym domu znaleziono cały stos świeżego popiołu, Bułgarzy spalili wszystkie kompromitujące dokumenty.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwarta niedziela po Wielkiej Nocy, Izydora oracza; w poniedziałek Mamerta, biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 4, zachód przypada o godz. 7 minut 7, długość dnia godzin 15 minut 3.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 8-go maja 1903 r. bydła rogatego sztuk 420, cieląt sztuk 169, nierogacizny sztuk 43. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 62 kor. do 67 kor., średniej jakości od 58 kor. do 62 kor., cieląt od 60 kor. do 62 kor., trzody od 80 kor. do 86 k. za bawoły od — do — kor.

Z Wieliczki piszą nam: Dnia 3 maja urządziło tutejsze Towarzystwo „Sokół" uroczysty obchód 112 letniej rocznicy wiekopomnej konstytucji, przy współudziale reprezentacji miasta, Towarzystw, instytucyj, cechów i korporacyj, oraz włościan z okolicznych wsi. Najliczniejszy zastęp stanowiło Tow. straży ogniowej pod komendą dra L. Miczyńskiego, który był zarazem mistrzem uroczystości.

Pochód, któremu przygrywała muzyka włościańska z Bieżanowa, wyruszył z sali gimnastycznej do kościoła parafialnego na nabożeństwo. Chór mieszany pod batutą kapelmistrza muzyki górniczej p. F. Soucka, odśpiewał mszę Führera przy akompaniamencie muzyki salinarnej. Ks. A. Moliński, wikarjusz, przemówił do zgromadzonego ludu w słowach gorących, pełnych wiary w lepszą przyszłość, wykazując na przykładach dziejowych szczególniejszą opiekę Matki Bożej nad polskim narodem. Po nabożeństwie odbyło się skromne przyjęcie gości zamiejscowych i przedstawicieli Rady miasta, Towarzystw, cechów e. t. c. oraz włościan, którzy w swych prostych mowach dowiedli, że są chłopami polskimi, że znają dzieje ojczyste i chcą się garnąć do nas, żądając naodwrót braterskiej łączności z naszej strony. Tego samego dnia odbył się wieczór patrjotyczny, na który złożyły się: słowo wstępne, śpiewy, deklamacje, oraz przedstawienie drugiego aktu „Konfederatów barskich" ze śpiewaną modlitwą ks. Marka układu Czubskiego.

Uroczystość, urządzona z ogromnym trudem i wysiłkiem, z której dochód miał powiększyć fundusz zlotowy, przyniosła niestety poważny deficyt.

Tarnów 7 maja. (Piękna i praktyczna nowość.) Komisja ogrodowa, której prezesem od niedawna jest dr Jan Leniek, kierownik filji gimnazjum, pracuje gorliwie nad doprowadzeniem ogrodu miejskiego, tak zwanego Strzeleckiego, do wyglądu godnego miasta przeszło trzydziesto tysięcznego.

Prócz sprawienia dostatecznej ilości wygodnych ławek, zaznaczyła komisja swą działalność wprowadzeniem prawdziwie pięknej i pożądanej nowości; oto na wniosek prezesa komisji ponadawano wszystkim alejom i placom nazwy i na przydrożnych drzewach na rozgałęzieniach ścieżek poprzybijano niewielkie tablice z nazwami, co nietylko ułatwia orjentowanie się w sieci ścieżek, ale jest niejako skromnym hołdem, złożonym pamięci osób zasłużonych dla naszego miasta.

Ogółem nadano siedmnaście nazw, a mianowicie; 1) Plac hetmana Jana Tarnowskiego. 2) Al-a Spytka (założyciela Tarnowa w r. 1330). 3) Alea ks. Ostrogskich (panów na Tarnowie w XVII. wieku) 4) Alea ks. Sanguszków (obecnych właścicieli Tarnowa). 5) Alea Józefa Pędrackiego (założyciela ogrodu miejskiego i położonej obok strzelnicy). 6) Alea Józefa Szujskiego (poety i historyka urodzonego w Tarnowie). 7) Alea Kazimierza Brodzińskiego (poety, który w Tarnowie pobierał nauki w gimnazjum). 8) Alea Józefa Bema (jenerała i dzielnego wodza, który walczył o niepodległość Polski i Węgier, a urodził się w Tarnowie). 9) Alea Rufina Piotrowskiego (Sybiraka, autora „Pamiętników", który w Tarnowie spędził resztę lat życia i tu został pochowany). 10) Alea ks. Szymona Starowolskiego (sławnego pisarza XVII w., kantora tarnowskiego). 11) Alea ks. biskupa Józefa Wojtarowicza (który wskutek energicznego wystąpienia przeciw sprawcom rzezi galicyjskiej w r. 1846, musiał opuścić swe stanowisko biskupa w Tarnowie). 12) Alea ks. Marcina Łyczki (proboszcza tarnowskiego z drugiej połowy XVI. wieku, wielkiego dobrodzieja tutejszej szkoły, fundatora stypendjów dla młodzieży). 13) Alea Adama Tuszyńskiego (sławnego lekarza, profesora astronomji, matematyki i logiki na uniwersytecie Jagiellońskim, zmarłego w roku 1546; był rodem z Tarnowa, a zwano go pospolicie Tuszkiem). 14) Alea Andrzeja Zbylitowskiego (poety z XVI. wieku, pochodzącego ze Zbylitowskiej Góry pod Tarnowem). 15) Alea Elżbiety Drużbackiej (poetki z XVIII. wieku, po owdowieniu zakonnicy w klasztorze PP. Bernardynek w Tarnowie). 16) Alea Marcina z Urzędowa (lekarza nadwornego hetmana Jana Tarnowskiego, najznakomitszego w swoim czasie botanika). 17) Plac króla Jana Zapolyi (króla węgierskiego, ożenionego z córką Zygmunta Starego Izabelą; wypędzony z Węgier przebywał w gościnie przez pięć miesięcy w Tarnowie w r. 1527 i stąd porozumiewał się przez posłów z Polską, Francją i Turcją w celu odzyskania tronu. Opuszczając Tarnów, król ten nadał miastu znaczne przywileje, których oryginalny dokument dotąd znajduje się w archiwum miejskiem).

Oświęcim. Z powodu korespondencji z Oświęcimia z dnia 4 maja umieszczonej w kronice „Głosu Narodu" zwracam uwagę, iż kapela Salezjańska nie grała żadnej pobudki ani dnia 2 ani 3 maja.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 7 maja.

Dzień św. Stanisława zgromadził w mieszkaniu X. dra Stanisława Spisa liczne grono osób, które składały mu życzenia z powodu jego imienin. Najliczniej reprezentowane było duchowieństwo, również uniwersytet i nauczycielstwo ludowe a różne Towarzystwa, których X. dr Spis jest prezesem, wysłały osobne deputacje. W imieniu zarządu Towarzystwa Bursy nauczycielskiej przemawiał X. dyr. Bielenin podnosząc w wymownych słowach wielkie zasługi, jakie X. dr Spis jako prezes dla dobra Towarzystwa tego położył.

Festyn na dom Pracy, który odbędzie się dziś popołudniu w parku dra Jordana, polecamy uwadze i życzliwości naszych Czytelników. Program nader urozmaicony i cel szlachetny, powinny zachęcić wszystkich do wyprawy na błonia, zwłaszcza, że tramwaj elektryczny tak bardzo ułatwiła komunikację.

W razie niepogody festyn będzie odłożony do przyszłej niedzieli.

Panna Janina Uzarska ukończona uczenica krakowskiego konserwatorjum z klasy prof. Marso, znana z częstych i nad wyraz udałych występów, została od 1 listopada b. r. przez obecnego kierownika opery lwowskiej. p. Józefa Chodakowskiego zaangażowaną jako mezzosopranistka do pierwszorzędnych ról na scenę lwowską. Niezwykle piękny głos, uroda i talent dramatyczny pozwalają supoonować, że p. Uzarska w krótkim czasie zajmie pierwszorzędne miejsce między polskiemi śpiewaczkami.

Kółko Slawistów U U. J. odbędzie w niedzielę 10 maja w sali 32 Coll. nov. o godz. 11 rano XV zwyczajne posiedzenie naukowe poświęcone literaturze polskiej. Na porządku dziennym: 1) Odczyt Woyczyńskiego p. t.: „Stefan Gorczyński" (szkic psychologiczno-krytyczny). 2) Dyskusja. Dla niečzłonków wstęp 20 h.

Uroczyste otwarcie przystani wioślarskiej odbyło się dnia 8 b. m.

Do licznie zebranej drużyny i zaproszonych gości przemówił naczelnik druh Józef Rudnicki, zaznaczając, że oddział wioślarzy po raz jedenasty z rzędu obchodzi w dniu dzisiejszym doroczną uroczystość otwarcia przystani. Sokołowi tutejszemu na ręce prezesa druha Turskiego złożył imieniem wioślarzy podziękę za życzliwą opiekę, jakiej ze strony Sokoła doznaje ten oddział, rozwijający się bardzo pomyślnie, co już z tego wynika, że liczba członków w przeszłym i bieżącym roku wzrosła prawie w dwójnasób.

Po wywieszeniu flagi spuszczono na wodę prześlicznie zbudowane łodzie, zabrzmiały odgłosy komendy sterników i wśród cichego wód szmeru i miarowych uderzeń wioseł pomknął długi szereg skul, kajaków i hamburek, unosząc na swoich barkach liczną drużynę na pierwszą w tym roku wycieczkę do Bielan.

Wycieczka kolarzy. „W piątek 8 b. m. odbyła się zapowiedziana wycieczka inauguracyjna oddziału kolarzy „Sokoła" krakowskiego przy udziale 34 druhów, oraz licznego pocztu (bo około 50-ciu) pań — rodzin członków.

Drużynę kolarską prowadził naczelnik dr F. Wojciechowski, oraz kapitan Skaza do Kocmyrzowa, gdzie odbył się wyścig o 4 nagrody ofiarowane przez członków.

Pierwszy przybył do mety druh Kraskowski, drugi druh L. Dutkiewicz, trzeci druh J. Dutkiewicz, czwarty druh Kowalski.

Następnie zabawiano się przy dźwiękach orkiestry łuczanowskiej w lasku, w gry towarzyskie, przyczem nie obeszło się bez pląsów.

Dzięki zarządowi oddziału, a w szczególności zabiegom naczelnika oddziału, bawiono się ochoczo i serdecznie, jakoby w jednej rodzinie.

Powrót nastąpił wśród nocy rowerami oświetlonymi lampionami".

Zarząd krakowskiego Koła Pań wraz z komitetem pracuje usilnie, aby wieczorek, który się ma odbyć w niedzielę dnia 10 maja nietylko przysporzył funduszów na szkołę w Ostrawie Morawskiej, ale i poznajomił publiczność z celami i dotychczasową działalnością Towarz. „Szkoły ludowej".

Uproszona w tym celu pani Jadwiga Strokowa wypowie odczyt o konstytucji 3-go maja, której 100-letnia rocznica natchnęła ludzi dobrej woli do założenia tegoż Towarzystwa.

Sztuczka 1-no akt. umyślnie na ten wieczorek napisana przez J. S. da nam obraz życia nauczycielstwa wiejskiego i wskaże potrzebę zaopiekowania się Towarzystwa dziatwą szkolną ludową.

W części koncertowej wezmą udział: Chór akademicki, który odśpiewa: Wieniec pieśni polskich układu Jana Galla, oraz wędrowni śpiewacy i Gondoliere. Znane i cenione uczenice prof. Marso pp.: Janina Uzarska i Zofja Antoniewska odśpiewają (duet) „Rybacy na Wiśle" Niedzielskiego i arję i duet ze „Strasznego dworu" Moniuszki. Prócz tego śpiew solowy dra Konrada Zawiłowskiego.

Utalentowany skrzypek p. Ripper odegra: 1) Wieuxtemps Ballade et Polonaise. 2) Raff: Cavatine zakompanjamentem fortepianu, który objął p. Kazimierz Niżyński. Wiersz pani A. B. „Zjawiasz się w wigilję 3-go maja" wygłosi p. Freegowa.

Dochód z wieczoru przeznaczony na szkołę polską na kresach w Ostrawie Morawskiej.

Podziękowanie. Pani hrabina Antoniowa Potocka prezesowa Towarzystwa św. Wojciecha, ofiarowała na cele Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów dyecezji krakowskiej, kwotę 100 koron, a pan Stanisław Zieleński 50 koron. Za te hojne dary wydział Towarzystwa składa najszczersze podziękowanie.

Za wydział: Prezes ks. dr Chotkowski, wiceprezes W. Dec.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu notaki kronikarskiej umieszczonej w Nrze 117 „Głosu Narodu" z dnia 30 kwietnia b. r. p. t. „Z Krowodrzy", wedle której tamtejsi obywatele żalą się, że w biały dzień w otwartych beczkach wywożę nieczystości kloaczne zatruwając powietrze, co może być powodem zakaźnych chorób i że wypełnienie wozów oddano ludziom niefachowym, proszę na podstawie § 19 ust. pras. o wydrukowanie następującego sprostowania:

Doniesienie, jakobym w sposób wyżej opisany wywoził nieczystości kloaczne, — jest wręcz nieprawdziwe, a temsamem nieuzasadnione są konsekwencje z faktu tego wyciągnięte. Na dowód, że nie prostuję gołosłownie, podaję poświadczenie urzędu gminnego w Krowodrzy, które brzmi jak następuje:

„L. 636. Z urzędu gminy Krowodrza poświadczam, że Stanisław Chwastek, właściciel realności L. 74 w Krowodrzy, oprócz gospodarstwa rolnego, trudni się wywozem nieczystości kloacznych, na co ma koncesję do wywozu tychże, ma przyrządy pneumatyczne, t. j. maszynę i beczkowozy żelazne; oprócz tego ma wozy z drewnianemi beczkami, lecz takowe są szczelnie zamykane, a nigdy odkryte, których to ostatnich rzadko kiedy używa, a w roku 1903 prawdopodobnie jeszcze nie były używane, gdyż takowych przeważnie używa się do wywozu w nocy. Krowodrza 5 maja 1903 roku. (L. S.) Naczelnik gminy Adam Zbroja mp. Andrzej Kawalec zastępca naczelnika, mp. Franciszek Rajtar, radny mp. Franciszek Prochal radny mp. Piotr Rajtar radny mp.. Paweł Worytkiewicz mp". A. Chwastek.

Przemysł obcy w Galicji. Dostawę 5 mostów dla dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie otrzymała fabryka w Witkowicach.

Z krajowych producentów wnieśli oferty L. Zieleniewski w Krakowie i Towarzystwo akcyjne w Sanoku.

Znowu zatem obie fabryki odebrały zasiłek krajowym, z ogromnym uszczerbkiem dla naszych ogólnych ekonomicznych interesów. Czy już w Wiedniu niemamy nikogo, ktoby dbał o takie sprawy, dużo ważniejsze niż intrygi około przesilenia namiestnikowskiego?

Zamach samobójczy. Pod Skałką rzucił się do Wisły w niedzielę przed południem 26 liczący Andrzej Reguła, lokaj. Reguła chciał się utopić, popchnięty rozpaczą z powodu niekorzystnego stosunku miłosnego. Desperata wydobył z rzeki ajent policyjny p. Prokopczuk, przy pomocy rybaków, poczem mu dano bezpłatne pomieszkanie „pod telegrafem".

Łaska czy obowiązek? Mieszkańcy Półwsia Zwierzynieckiego zapytują się Zwierzchności gminnej tamże, dlaczego nie skrapia wodą ulicy od starej rogatki aż po klasztor zwierzyniecki, gdyż za każdem poruszeniem się wozu lub przy najmniejszym powiewie wiatru tumany kurzu nietylko oślepiają, ale wprost tamują oddech w piersiach przechodniów.

A przecież na tej przestrzeni ruch tak wozowy, jak i pieszy jest wielki. Niezliczona ilość gości, zwiedzających Kraków, przejeżdża tędy na Kopiec Kościuszki, jakie wyniesie z tego wrażenie? Kurz jest taki, że okna na ulicę nikt nie może otworzyć. Zapytujemy się przeto, czy skrapianie ulic jest aktem łaski ze strony urzędu gminnego, czy też obowiązkiem? U nas wody przecież nie brakuje, bo z jednej strony Wisła pod nosem, zaś z drugiej strony staw, który widocznie tylko istnieje, by swymi wyziewami powietrze zatruwać.

Mieszkańcy Półwsia Zwierzynieckiego.

Z sądu. Rozprawa karna przed sądem przysięgłych o zbrodnię oszustwa przeciw trzem żydom: Osterjungowi, Schönbergowi i Heidenfeldowi, tocząca się okrągły tydzień, nie wykluczając uroczystego święta, dotąd się nie skończyła. Koniec rozprawy przewidziany jest dopiero na poniedziałek.

W piątek, podczas uroczystego święta, rozprawa toczyła się przez trzy godziny, celem przesłuchania świadków, przybyłych z obcych stron, wśród których wielu należy do stowarzyszenia kredytowego (Crediteren Verein) w Wiedniu, a między nimi byli także jeneralny zastępca i sekretarz Kaufier.

Licytacja na kosztowności. Przypominamy, że w poniedziałek dnia 11 b. m. przed południem w oddziale zastawniczym miejskiej Kasy oszczędności rozpoczyna się licytacja na kosztowności, zastawione, a niewykupione w terminie. Wzywamy więc chrześcijańską publiczność, aby wzięła jak najliczniejszy udział w licytacji. Byłoby także pożądanem, aby licytacje te odbywały się także w dnie sobotnie, jak to się praktykuje w sądowej hali licytacyjnej,

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na wczorajszem posiedzeniu, po odczytaniu i przyjęciu protokołu zawiadomił p. Müldner o wpisaniu się nowego członka oraz o przybraniu do wydziału w miejsce p. B. Bojarskiego, ponownie inspektora plantacyj miejskich, p. Maleckiego, który poprzednio już w urządzaniu wystaw kwiatowych, oddał Towarzystwu znaczne u-

sługi. P. Małecki przedstawił wspaniały okaz kwitnący- kwiatu glicina chinensis. który rośnie w ogrodach jako krzew, lecz także do hodowli doniczkowej dobrze się nadaje, z powodu bardzo silnego zapachu kwiatów tylko na werandzie lub balkonie — następnie prawie u nas nieznaną a w Belgji bardzo rozpowszechnioną roślinę w rozkwicie, Boronia elata, należącą do rodziny s.tuceae, podobną do wrzosów, bardzo łatwą do hodowania, wreszcie genista alba, również bardzo wdzięczną do hodowli doniczkowej. P. Brzeziński podał do wiadomości zebranych swoje uwagi i spostrzeżenia nad klęskami, powstałemi w naszych ogrodach z powodu ubiegłego mokrego i zimnego lata a następnie ostrej zimy. — Wskutek anormalnych stosunków ciepłoty, mnóstwo drzew bardzo ucierpiało i pomarzło, a działanie mrozu objaśnił p. Brzeziński na okazach różnych gałęzi. Najwięcej ucierpiały czereśnie, z których zaledwie 1/4 część ocalała, po czereśniach grusze; prelegent wyraził życzenie, ażeby odnośne notatki o szkodach poczynionych przez mrozy, przysyłano do „Ogrodnictwa", celem zużytkowania w stosownym artykule i zachęcił w końcu przemówienia do t. zw. podwójnego szczepienia, które stanowi niejakie zabezpieczenie drzew owocowych podczas ostrej zimy. W dyskusji udzielali swoje spostrzeżenia pp.: prof. Janczewski, Szarek, Lichański, Hahn i Goliński. P. Hahn zwraca uwagę na hodowlę arbuzów, zaprowadzoną przez Bułgarów w Dębnikach, jako bardzo popłatny produkt, na co w odpowiedzi przedstawia p. Brzeziński złe strony hodowli z powodu zbyt późnego u nas rozkwitu i owocowania.

P. Szarek w imieniu uczestników kursów ogrodnictwa dla nauczycieli ludowych wyraził serdeczne podziękowanie wydziałowi za urządzenie tych praktycznie przeprowadzonych kursów; p. Jakimionek podał sprawozdanie o rozdawnictwie premj drzewek owocowych i kwiatów. — Posiedzenie zakończono wylosowaniem kwiatów, dostarczonych z zakładu sierót księcia Lubomirskiego.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 10 maja: „Bolesław śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Bolesław Śmiały", Wyspiańskiego. C. d. n.

W akcie drugim widzimy tą samą komnatę tronową. Bolesław przystraja się w szaty królewskie i dziś ma sądzić zamknięte w wieży żony niewierne. Jest w tym okresie swego życia, kiedy okrutność jego przeszła w jakąś niepojętą dla dziejów polskich miarę. — Akt drugi cały jakby pluszcze się we krwi, w zbrodniach. Najprzód ginie biedny „księżyna" (postać z podania), którego Bolesław obdarza złotem, dając mu tyle, ile tylko uniesie. Chciwiec ładuje wór tak ciężki, że nie może go podźwignąć. Król pomaga mu, tak, że „księżyna" pada zgnieciony ciężarem, dalej, chcąc otruć brata podaje mu król czarę, z miodem zaprawnym, lecz Władysław Herman odmawia, wspominając podejrzliwie zbrodnię Popiela. Truciznę wypija przywołany przez króla sługa, Strzemion i ginie natychmiast...

Bezpośrednio po tej śmierci następuje druga. Za scenę wchodzi **Rapsod**, stary lirnik, — i śpiewa królowi Balladę o cesarzu niemieckim Konradzie, Ryxie. Niemce i o zbrodniczej krwi germańskiej, która przez Ryxę weszła w żyły Bolesława i cięży teraz na ludzie świętym, sielskim pasiecznym.

„Czego chcesz za śpiew?" — pyta król. „Ja więcej mam, niźli ty sam", — odpowiada śpiewak.

Chcę wstydem Cię zrumienić,
Chcę wiedzieć, czyli możesz ty,
Co nie dbasz nic na ludzkie łzy,
Rumieńcem się zrumienić!?

. . . . Zabijać chcę tego co zabił Sławę,
Wnuku Rychezy, ciebie klnę i ręce twoje krwawe.
Zabiłeś tylu, zabij mnie, wieczystą bierz odprawę!

Wszystko zabrały śpiewakowi losy: żonę, dzieci, tylko śmierć go może wyzwolić. „Zabij", woła na króla.

. . . bo ciebie będę kląć,
Jak klnę me losy codzień.
Ty jako boży sierp chcesz żąć,
Wiedz, żeś jest tylko zbrodzień!

I lirnik sędziwy pada pod ciosem królewskim.

Następują sądy. Przed oblicze królewskie przychodzą niewierne żony. Bolesław dla nich nielitościwy jest. Szczenięta im każe do piersi przystawiać, katować — i ledwo wyszły, zwołuje dwór na tany, w girlandy róż stroi ich głowy. Niechaj się bawią, niech wesele szumi!

Wśród tańców i śpiewów wpada jedna z niewiernych żon, obłąkana, spowiadając się znanym rytmem „Lilij", nawet słowami tej ballady:

Tam za lasem, za stawem,
Błyszczą się zamku ściany,
Mąż z królem Bolesławem
Poszedł na kijowiany...

Zrozpaczona szałem błaga króla, by rycerza Piotra, męża swego, którego zabiła własnemi rękami — skazał na śmierć.

Król z szyderstwem przyjmuje prośbę obłąkanej i mówi jej: „Niech jeno mąż twój stanie przedemną, niech rycerz Piotr stanie przedemną, a skażę go na śmierć!"

W tej chwili tętnią kroki procesji. Prowadzi ją biskup, „biskup pod rękę z trupem" z „rycerzem Piotrem", z mężem niewiernej: „To ja, to ja, twój mąż!" odzywa się widziadło... Wszyscy padają na kolana. Widziadło znika, a chór rozpoczyna śpiew przekleństwa, anatemy: Wzbroń mu ziemie, — Wzbroń mu role, — Wzbroń mu siły, — Wzbroń mu wole, — Niechaj będzie — Poniechany, — Ludziom, światom — Zapomniany — Wzbroń mu soli, — Wzbroń mu chleba, — Wzbroń mu domu, — Wzbroń mu nieba, — Niech się błąka, — Obłąkany, — Zapomniany, — Poniechany.

Chór rzuca gromnice na ziemię, gromnice gasną — i cała komnata przed chwilą pełna, pustoszeje.

Na scenie pozostaje król i jego matka stara. Przez długą chwilę trwa milcząca scena. Bolesław siedzi na tronie, jakby odeszły od zmysłów, a matka przemieniona w jakąś głuchą rozpacz, zbiera na ziemi gromnice.

Bolesław przywołuje rycerzy z Sieciechem, każe iść na Skałkę, zabić biskupa. Po chwili jednak Sieciech wraca; nie miał odwagi spełnić morderstwa. Król wypada sam z mieczem w dłoni.

TELEGRAMY.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

Petersburg 9 maja. W Rostowie nad Donem rozrzucano codziennie proklamacje. Obawiają się, że przyjdzie do podobnych zajść, jak w Kiszyniewie, zwłaszcza, że wielu robotników niema pracy. Wczoraj odbyło się w Rostowie zgromadzenie ludowe, któremu przewodniczyły osoby z inteligencji. Zebrało się około 500 uczestników. Wysłano na miejsce kozaków i piechotę. Gdy wojsko przybyło nie zastało już na miejscu zebrania nikogo.

Organizacja rabusiów w Peszcie.

Budapeszt 9 maja. Policja aresztowała wczoraj bandę włamywaczy złożoną z 5 członków. Aresztowani zeznali, że dokonali 15 razy włamania do kas. Dwaj członkowie bandy pracowali w fabryce maszyn kolei państwowych.

Wrzenie na Bałkanach.

Konstantynopol 9 maja. O zajściu, które wydarzyło się przed trzema dniami koło Serres, brak dokładniejszych wiadomości. Słychać tylko, że bandy rzucały bomby na wojsko, że jedną wieś spalono i że poległ dowódca bandy Delczew. Śmierć jego jest wielką stratą dla macedońskich komitetów, on bowiem był duszą całej wewnętrznej organizacji i głównym przywódzcą obecnego ruchu, on także był sprawcą głośnego w swoim czasie uprowadzenia Miss Stone.

Konstantynopol 9-go maja. Wedle zapewnień Porty, wymarsz wojsk do Ippeka nastąpić ma w tych dniach.

Konstantynopol 9 maja. Dotąd brak pewnych wiadomości o wczorajszych zajściach w Monasterze.

Nie jest prawdziwem, aby rzucano bomby dynamitowe. Do walki przyszło z powodu sprzeczki jednego Turka z bułgarskim kupcem; Turcy napadli wtedy na Bułgarów, których poległo 20, a wielu doznało ran; Turków zabitych 6. Porta twierdzi, że niepokoje sprowokowali Bułgarzy. Wojsko poobsadzało miasto.

Na prośbę serbskiego konsula, otoczyło wojsko serbskie szkoły.

Konstantynopol 9 kwietnia. Skoro będzie pewnem, że spokój nastał w Salonice i dla poddanych austro-węgierskich nie ma żadnego niebezpieczeństwa, eskadra austro-węgierska opuści Salonikę, w której pozostanie tylko 1 okręt. Tak samo postąpi eskadra włoska i niemiecka.

Widmo nowej wojny.

Londyn 9 maja. „Morning Post" pisze w sprawie mandżurskiej tak: „Japonia ma teraz najlepszą sposobność do wypowiedzenia Rosji wojny. Kto wie, czy później nadarzy się taka sposobność. Pierwszy strzał, który padnie z Japonji, zobowiąże Anglię do działania, skoro tylko jakie inne mocarstwo stanie po stronie Rosji".

Napad na karawanę.

Aran 9 maja. Wczoraj w nocy napadły szczepy berberyjskie na francuską karawanę złożoną z 500 wielbłądów jucznych. Cały transport zrabowany, 30 ludzi konwojujących karawanę zabitych, 18 odniosło rany. Atakujący przeważali liczebnie dlatego też nie można ich było ścigać.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	10	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
4 1/2% Listy zast. Banku hip.	101	—	102	—
4% " " " "	97	75	98	75
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	—	—	—
4% " " " " " 41-let.	98	50	—	—
4% " " " " " 56-let.	97	80	98	80
Losy miasta Krakowa . . .	74	—	78	—
4 2/10% wspólna renta papier.	100	50	101	—
4 2/10% " renta srebrna	100	40	100	90
4% renta koron. austrjacka .	100	90	101	40
4% renta austrjacka w złocie	121	--	121	60

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 7-go maja. — (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·07 Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 673·—, Akcje węg 731·50, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Uniobanku 530·50 Akcje Länderbanku 413·—, Akcje kolei państ. 686 — Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 344·50, Akcje Alpiny 389 — Losy tureckie 117·—, Ruble 252·75.

Usposobienie: Po dość silnym przebiegu zamknięcie na Berlin i nie zniżenie londyńskich banknotów słabsze.

Cukier (spok.) 22·55, spirytus (słab.) 39·80, nafta niezmieniona.

Berlin 2-go maja. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75. Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

We wszystkich księgarniach sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (**Elementarz**), po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy złr. 1·20, kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-zy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Posko-Francuska** złr. 1·80
Polsko-Angielski kurs I szy złr. 1·20, kurs II złr. 1·80
Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II złr. 2·70

Główny skład w Księgarni **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.**
204 12 26

W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blizko kolei

przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.

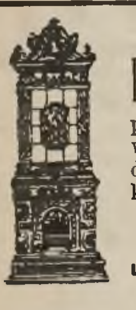
Uwaga! Na miejscu znajduje się **telefon** Nr. 469 do użytku Gości, **tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej** Austryi. 102

Ogłoszenie.

W spadku po ś. p. Sebastyanie Jaworzyńskim pozostały realności w Krakowie: przy ul. Topolowej l. or. 8, Grzegorzeckiej l. or. 14, Stachowskiego (Czarna Wieś) lk. 83, parcela przy ulicy Siemiradzkiego i realność w Zatorze Nr. 68.

Mający chęć kupna zechcą pisemne propozycye ważne przez 30 dni wnosić na ręce Dra Adolfa Grossa adw. w Krakowie w celu przedłożenia ewentualnie Sądowi nadopiekuńczemu do zatwierdzenia. Opis można przejrzeć w kancelaryi adw. Dra Grossa przy ulicy Grodzkiej L. 46 codziennie od godz. 11—1. 1125

FABRYKA



PIECÓW KAFLOWYCH

przyjmuje wszelkie zamówienia kaflarskie i sprzedaje kafle różnego gatunku na sztuki **ceny zniżone.**

WŁADYSŁAW WOJTYGA
ulica Nad Rudawą L. 10.
1075 5 8

W komis. Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. Telesznickiej
przy ul. Szewskiej L. 10 I p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, **kilka** sypialń stylowych orzech. jedna **mahoń** kawalerska (łóżko, szafa, umywalnia i szafka nocna), Kredensa, Fortepian, Obrazy, Palmy, Broń antyczną, **Serwisy** srebrne, Bizuterye, Garderobę **damską** i męską, Uniformy urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty nowe i **antyczne**. — Powyższe przedmioty przyjmuje zakład w komis. 1202

JAJA WYLĄGOWE

kur czystej rasy

Brahmy białe, Minorki czarne, włoskie, **kuropatwie**, murzyny białe jedwabne i liliputy. Za **12 sztuk** jaj **4 kor.** Do sprzedania w Krakowie, ulica Batorego L. 20. 1188 5 10

Na sprzedaż lub zamianę

1) **wieś** o 3 mile od Krakowa, 500 mórg w których 250 mórg roli, 120 mórg łąk, reszta piękny młody las.
2) **wieś** o ½ mili od Krakowa, z parkiem 20 mórg i znacznym suchym dochodem do 10.000 złr. rocznie.

Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu dla „A. S. **1108**“. 6 6

Antoni Hannak

handel towarów korzennych i delikatesów w Przeworsku, poszukuje młodego **pomocnika** obznajomionego z pokojem do śniadań i **praktykanta**. Oferty nie uwzględnione zostają bez odpowiedzi. 1185 3 3

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

w Galicyi nad Popradem. 1252 1 15

Poczta, telegraf, poczta w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od Kor. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący: **DR. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI,** asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

Woda Żegiestowska, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą

Zarząd Zakładu zdryjowo-kąpielowego w Żegiestowie.



Kaiser-Borax

chemicznie czysty borax

dla utrzymania zdrowia — ciała i skóry.

KAISER-BORAX czyni przy należytem używaniu skórę delikatną i miękką, **działa** w zimnej jak również **w ciepłej kąpieli** odświeżająco i zabezpiecza od wszelkiego **zakażenia, usuwa pocenie nóg** i inne cuchnące wyziewy, nadaje się bardzo dobrze, do opatrywania ran oraz **do mycia ust, zębów i włosów**. Bardzo dobre usługi oddaje Kaiser borax jako **środek oczyszczający** przy utrzymaniu porządku w domu. Kaiser borax prawdziwy jest tylko **w czerwonych paczkach z marką** ochronną jak obok po 15, 30 i 75 hal. wszędzie do nabycia. Sposób użycia w każdej paczce.

Perfumowany Kaiser borax w eleganckim kartonie po 1 kor. i 50 hal.
Mydło Kaiser borax sztuka 80 hal. — **Tola mydło** sztuka 40 hl. — **Kaiser borax** proszek na zęby karton 80 hal.

Wyłączny Producent GOTTLIEB VOITH, Wien III/I. 491 6 0

Egzaminowany maszynista

poszukuje posady do parowego młyna, cegielni i t. p. Adres pod „F. M. 30“ do Admin. „Głosu Narodu“. 1222 2 3

Najnowsze urządzenia mechaniczne.

PIERWSZA BERNEŃSKA

chemiczna pralnia i farbiarnia

R. TSCHÖRNERA

Skład przy ulicy Szewskiej l. 19 w Krakowie

poleca w obecnej porze

chemiczne czyszczenie damskiej, męskiej i dziecinnej garderoby, jak również każdego rodzaju **firanek i aksamitów.**

Farbowanie prutej i nie prutej garderoby jak najlepszemi trwałemi, prawdziwemi kolorami, **farbowanie sukien jedwabnych** w nieprześcignionym wykonaniu.

Nowo zaprowadzona parowa pralnia bielizny męskiej i damskiej, jakoteż stołowej, pościeli, oraz bielizny hotelowej i restauracyjnej.

Z wyprawami ślubnemi postępuje się z największą starannością. 798 7 8

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Pierwszy najtańszy Zakład w Bernie.

AKCYE

KRAKOWSKIEGO TRAMWAJU ELEKTRYCZNEGO

stanowiące **dobrą lokacyę** z powodu stale rosnących dochodów Towarzystwa, poleca po 420 K.

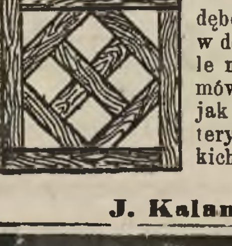
KANTOR WYMIANY BRACI EIBENSCHÜTZ

w Krakowie, Rynek główny L. 5. 1102

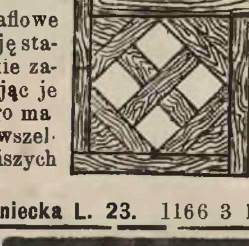
Bliższych wyjaśnień udzielamy chętnie listownie.

Wydawnictwo Gazety Losowań i Handlowej **„Merkury“**. Prenumerata roczna z **bezpłatnym** „Rocznikiem finansowym“ K. 3.60.

POSADZKI



dębowe, deszczółkowe, jakoteż taflowe w doborowych gatunkach utrzymuję stale na składzie. Przyjmuję wszelkie zamówienia na takowe, wykonywujące je jak najstaranniej z nader suchego materyału jak również podejmuję się wszelkich reperacyj po najumiarkowańszych cenach.



J. Kalandyk, Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 23. 1166 3 10

CHŁOPCA starszego

możliwie z początkami praktyki handlowej, dobrze poleconego przyjmie zaraz **handel towarów kolonialnych i win A. Królikowskiego, Niepołomice.**
1186 4 4

Poszukuje zaraz pomocnika

zakład zegarmistrzowski **Marcelego Bojarskiego** Kraków, ulica Floryańska **Nr. 4.** 1217 2 3

Najlepsze pokojowe pachnidło



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 898

Kamienica I-piętrowa

z oficyną, w Grzegórzkach, przynosząca 10% dochodu do sprzedania. Wiadomość w kancel. Dra Bobilewicza ulica św. Krzyża 7. Kapitał potrzebny 5-6 tysięcy złr. 1026 5 5

„Rożnów“

(am Radhost)

klimatyczne uzdrowisko

380 mtr. nad poziom morza. **Sezon od 15 maja do 15 września.** Miejscowość zasłonięta przez Karpaty od wiatrów północnych **Kuracya żentyczna, terenowa i inhalacyjna.** Źródła mineralne i górskie. Stacya kolei, poczty i telegrafu. Czterech lekarzy w sezonie. Prospekta gratis i franco. Bliższych objaśnień udzieli najchętniej 1158 2 3

Zarząd Zakładu.

ZRANIENIA

każdego rodzaju winny być przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem ochronione, — gdyż przez takowe najmniejsze zranienie w bardzo ciężką ranę zamienić się może. Od 40 lat znana maść ściągająca, zwana **„Prager Haussalbe“**, okazała się do tego najstosowniejsza. — Maść ta utrzymuje **ranę** czysto, ochrania takową, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie. 1065 2 15

Przesyłka codziennie.

Za nadesłaniem kor. 3·16 za 4/1 puszki, kor. 3·36 za 6/2 puszek, albo k. 4·60 za 6/1 p. i 4·96 k. za 9/2 p franco do wszystkich stacyj austr.-węg monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁÓWNY:

B. FRAGNER c. i k. dostawca Dworu

Apteka „pod czarnym orłem“, PRAGA, Mała Strona, róg ul Neruda 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier, — W Krakowie w znaczn. aptekach.



ZMagazynu Juliusza Grossego w Krakowie.

Największy zbyt Herbaty w kraju.
Gdzie niema proszę pisać wprost. 1204 9 0

¼ **funtowa paczka**: 1 k., 1 k. 20, 1·40, 1·60 i wyżej.

Indo-Ceylońska doskonała: 1 k. 30 i 1 k. 70.

Okruchy: 70 h., 80 h., 1 k. i 1 k. 20.

Wszystko **Waga Netto** funt cłowy **czyli 500 gramów,** nie zaś 420 gr. Wagi rosyjskiej o 20% mniejszej.

Proszę **wszędzie** i **zawsze żądać** Herbatę Monopol z Rączką.

RUTYNOWANY ADMINISTRATOR

i właściciel realności podejmie się korzystnie prowadzić administracyę kamienicy jakoteż zawikłane interesa wyprostować pod przystępnymi warunkami „J. S. 9“ Kraków restante. 1144 2 5

W Zakładzie kąpielowym

w Swoszowicach, pod Krakowem

do wynajęcia:

1) **restauracya** z salami i mieszkaniem,
2) gościnnych **80 pokoi** umeblowanych na cały sezon z prawem podnajmywania.
3) **ogród** dla ogrodnika na własny rachunek, 1109 6 6
4) **jatka** na mięso i **sklepik**.

Wiadomość w Zarządzie zakładu kąpielowego w Swoszowicach.

Jaja wylęgowe

kur czystej rasy **„Minorki czarne“ 12 sztuk 4 korony** kaczek białych olbrzymich **„Peking“ 12 szt. 4 korony** wraz z opakowaniem sprzedaje **Dwór Grodkowice F. W. poczta Brzezie.** 1172 2 3

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 1192

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Zakład komisowy

rzeczy używanych, nowych i antyków

ma do sprzedania: Garnitury mach. Ołtarz pokojowy, Kasetki inkrust, Obrazy stare, Zegary z bronzu, Pulpit z brązu (mały), Wazy duże chińskie, Rama inkrust. kością (antyk), Wazy z brązu, Stoliki mach. z brązami i nie, Łóżka mach. antyk, Broń stara, Pająk z brązu, Szafy, Dywany perskie, Otomany, Sekretarki, Serwantka, Komody, oraz wszelka Garderoba i inne różne rzeczy. 1200 14 0

LEOPOLDYNA MACHOWSKA
Kraków, ul. Szewska L. 5, I ptr.

Francuzka

w średnim wieku, poszukuje posady guwernantki na prowincyi lub w Królestwie polskiem, ile możności na wsi, na przeciąg roku lub miesięcy letnich. Łaskawe zgłoszenia wysyłać proszę pod adresem: „M. B“ poste rest. Dębniki koło Krakowa. 1215 3 3

Większej dostawy

Mleka

poszukuje 1132

mleczarnia E. Dobrzyńskiej

Kraków, ul. Sławkowska 12.

Naprzeciw Parku Dra Jordana

dworek murowany

parterowy

z 6-ciu pokojami, angielską kuchnią, 2-ma werandami, na wysokiem podmurowaniu, z murowaną oficyną, wszystko w środku pięknego owocowego ogrodu, jest za dopłatą kilku tysięcy złr. **do sprzedania.** Przy hipotece zostaje 1000 złr. bez procentu na lat blisko 20-cia. — Adres: „REGULUS“ Administr. „Głosu Narodu“ Kraków. 615 8 0

WANDY WEGNERÓWNY
Pensyonat polski w Wrocławiu

pod firmą 1176 2 3
„PENSIONNAT DE FAMILLE“
Harras-Strasse Nr. 4|5
I-sze piętro, obok Liebichshöhe.
Pokoje oświetlone światłem elektrycznem.

Nadzwyczajna RZADKOŚĆ!

Do sprzedania kilkaset stóp ☐ fornierów i desek (około 10 m/m grubych z drzewa **cisowego.**
Oprócz tego jest do pozbycia: kilkaset stóp ☐ b. pięknych białych desek jaworowych (5, 8 i 13 m/m grubych), topoli sęczkowanej (b. piękny słój) oraz maszyna uniwersalna stolarska z rozmaitymi przyborami. — Wiadomość w fabryce farb w Dębnikach. 1248 1 6

Największa Fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: Farbiarnia materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zelle 38.
Własne filie: **w Krakowie tylko ul. św. Krzyża L. 7, we Lwowie tylko ul. Sykstuska L. 26.**
Zamówienia z prowincyi wykonywa się skrupulatnie. 828
—Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.—

FABRYCZNY
Skład powozów i osi z c. k. uprzywilijowanej fabryki Jana Postuwki i Syna.

Jeneralne zastępstwo latarń powozowych, oraz warstaty wszelkich reperacyj i odnowień powozowych na miejscu **przy ulicy Zwierzynieckiej 25 w Krakowie.** Filia w Tarnowie ulica Krakowska L. 28, poleca Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich i skład uprzęży w rozmaitych gatunkach.
Odnowienie i zamówienia powozów i uprzęży wykonuje się szybko i dokładnie z najlepszych materyałów pod gwarancyą. — **Ceny nader przystępne.** — Poleca się pamięci WW. Panom. Z głębokim szacunkiem

248 16 24 **EDWARD MÜCK.**

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicyi

(stacya kolei „Iwonicz“).

Szczawy słono-jodowo-bromowo i żelaziste, najsilniejsze w Europie. Położenie górskie, 610 m. nad p. m. Zakład otoczony 600-morgowym lasem szpilkowym. — **Środki lecznicze:** Wewnętrzne użycie wód ze źródeł Karola i Amelii, kąpiele słono-jodowe. słono-gazowe (jak w Nauheimie), borowinowe i igliwiowe, hydroterapia, masaż, gimnastyka lecznica, leczenie elektrycznością.

Wskazania lecznicze: Zołzy (scrophulosis) we wszystkich postaciach, choroby kobiece. gościec, dna, kiła, choroby kości i stawów, choroby skóry i wogóle wszystkie choroby, wymagające przyspieszenia i pobudzenia odnowy materyi. Urządzenie Zakładu wzorowe, mieszkania wygodne, elektrycznie oświecone, wodociągi, woda do picia źródlana. Msza św. codziennie. w kaplicy zakładowej. Wyborna muzyka. Poczta i telegraf w Zakładzie.

Lekarze Zakładu: I-szy Dr. Józef Wernicki i Dr. Julian Staniszewski, a oprócz tego 5 lekarzy wolnopraktykujących. Dla wygody gości Zakład utrzymuje na stacyi kolejowej „Iwonicz“ spedytora Bocka. Sezon kąpielowy od 20 maja do końca września. W 1-szym sezonie do 20 czerwca i 3-cim od 20 sierpnia mieszkania tańsze. Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa, udziela się tylko w 1-szym i 3-cim sezonie.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela: **Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.** 1049 3 8

PREZES
Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Delegatów Towarzystwa, że
CZTERDZIESTE DRUGIE

Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

odbędzie się
w piątek, dnia 29 maja 1903 r. o godzinie 11 przed południem w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń ul. Basztowa L. 8 w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY: 1255 1 1

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej i Komisyi rewizyjnej co do wyników rachunkowych z operacyj w ostatnim roku administracyjnym:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia.
   b) z działu ubezpieczeń od gradu,
   c) z działu ubezpieczeń na życie.
3. Wnioski Rady nadzorczej co do zmiany art. 71 ust. 1 statutu ogólnego.
4. Wybór 1 członka Rady nadzorczej.

Kraków, dnia 27. kwietnia 1903.

JÓZEF MĘCIŃSKI
Prezes Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rękawiczki niciane, jedwabne i imitacja duńskich
Pończochy damskie gładkie i modne
Skarpetki **i pończochy dla dzieci**
POLECAJĄ 1194
STEFAN PORĘBSKI i SP. **Grodzka 2.**

W niedziele i święta zamknięte



Dla przyspieszenia trawienia, zaostrzenia apetytu i wzmocnienia żołądka, **bierze się według potrzeby na kawałeczek cukru 20 do 40 kropli** 10 881 5 0

Balsamu A. Thierry

zaopatrzonego zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica“ i zakorkowanym kapslą z wyciśniętą firmą.
Jedynie prawdziwy. Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 Kor.
SCHUTZENGEL-APOTHEKE des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.
Główny skład dla Galicyi u Zygmunta Ruckera we Lwowie.
Wystrzegać się należy naśladownictwa i uważać na zielony znak ochronny „Zakonnica“ zarejestrowany we wszystkich krajach cywilizowanych.

W Nowej Wsi Narodowej, tuż za rogatką Łobzowską jest **do sprzedania**

Parcela

o wymiarze 1720 sążni ☐. Parcelę tę kupić można także **częściowo** pod **nader korzystnymi warunkami.**
Bliższa wiadomość **w Związku Bankowym** w Krakowie, ulica Stolarska L. 9 I p. 1223 2 2

Gospodarstwo wiejskie

przy gościńcu powiatowym w Joninach koło Ryglic, stacya kolejowa Tuchów można nabyć za 5.000 koron, składające się z $8\frac{1}{2}$ morgów gruntu z zasiewem, domu mieszkalnego, stodoły, stajni oraz małego sadu owocowego, reszta ceny kupna, nie przenosząca 1000 koron, może na hipotece pozostać.
Bliższych wiadomości udzieli pan: Haftok likwidator Kasy oszczędności w Tuchowie. 1234 2 3

ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski



pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie
posiada na **składzie** wielki wybór gotowych **pomników** z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru. 1067
Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincyi *według własnych lub dostarczonych rysunków.*

!Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL** 878
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—
Grzybki z Litwy tegoroczne prawdziwe aromatyczne pół kilo	„	1·75

!Herbata z Brodów!

Poszukuje się zdolnych kolporterów

Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie. 1224 3 3

Handel towarów kolonialnych

delikatesów i win Leona Kąkola w Kalwaryi, przyjmie zaraz **praktykanta** z ukończoną drugą klasą gimnazyalną. — Pierwszeństwo mają ci którzy posiadają początki praktyki han z dobrem świadectwem. 1219 3 3

Rządca gospodarczy

poznańczyk, kawaler, z dobremi rekomendacyami, poszukuje posady od 1/7 br. Zgłoszenia pod „ROLNIK“ do Adm. „Głosu Narodu“. 1230 2 3

Piękna Realność

z wolnej ręki **do sprzedania** t. j. dom mieszkalny duży z owocowym ogródkiem, 3 morgi pola lub bez tych, że, w pięknej i zdrowej okolicy między Tarnowem a Żabnem, klm. od Dunajca. Adres: Ksawera Górska Niedomiec p. Żabno. 1228 2 6

PREZES
Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie
zawiadamia członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, że

XXVIII. Zgromadzenie ogólne
członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie

odbędzie się

we czwartek dnia 28. maja 1903 o godzinie 4-tej po południu w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ulicy Basztowej L. 8 w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY: 1256 1 1

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1902.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1902 rachunków i wnioski ze sprawozdania wynikające.
4. Zmiana statutu Towarzystwa.

Kraków, dnia 27. kwietnia 1903.

JÓZEF MĘCIŃSKI
Prezes Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Podziękowanie.

Za okazane nam współczucie i oddaną ostatnią przysługę śp. Albinowi Dolińskiemu, składamy niniejszem: gr. kat. Duchowieństwu, wszystkim P. T. Urzędnikom c. k. Dyrekcyi kolei państwowych, kolegom z oddziału trzeciego, świetnemu towarzystwu strzeleckiemu, PT. chórowi amatorów, przyjaciołom i znajomym; nasze najserdeczniejsze podziękowanie. 1251 1 1

Rodzina.

Świadectwo.

Niżej podpisany poświadcza, jako Pan **Józef Słotwiński**, organmistrz z Krakowa — nasz stary organ w kościele klasztornym OO. Cystersów już na spalenie przeznaczony z wiedzą Przewielebnego ks. Przeora — z dodaniem nowego b. przyjemnego głosu Salcynału i zrobieniem nowego miechu cylindrowego francuskiego oraz z przerobieniem klawiatury z polskiej na francuską ku zadowoleniu całego Konwentu dobrze i starannie się wywiązał z gwarancyą kilkuletnią; a zatem zasługuje na polecenie każdemu z WW. X. X. Proboszczów oraz Przełożonych Zakonów.

Mogiła dn. 27 kwietnia 1903 r.

X. Wincenty Stanowski
Senior i Zakrystyan
1244 1 1 OO. Cystersów.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.